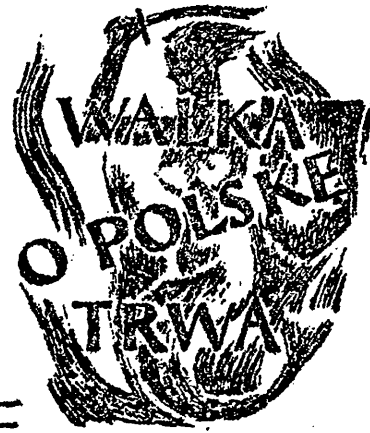


POD PRAD

PISMO

POLSKIEJ MYŚLI NIEPODLEGŁEJ W SZWAJCARII



FRYBURG /Szwajcaria/

20 LUTEGO 1948

Nr. 5/97/ Rok IV .

EDUKACJA PRZEZ ŚMIERĆ

Antoni Zdanowski był wybitnym działaczem socjalistycznych związków zawodowych, m.in. przez wiele lat redagował "Robotniczy Przegląd Gospodarczy".

Podczas okupacji niemieckiej został wybrany do centralnych władz działającej w podziemiu Polskiej Partii Socjalistycznej.

Gdy nastąpiła okupacja sowiecka, Zdanowski, na apel Żuławskiego, wstąpił do reżimowej PPS, ale jego patriotyzm i przekonania nie wróżyły mu długiej kariery przy komunistycznych gubernatorach.

Do otwartego konfliktu doszło w okresie "wyborów", gdy Zdanowski nie zgodził się na udział w liście bloku i wystąpił w Łodzi jako kandydat niezależny. Wobec popularności u robotników łódzkich, nazwisko jego zostało prosto skreślone przez komisję wyborczą. Zdanowski nie okazał giętkości karku, los jego z tą chwilą był przesądzony.

Aresztowanie nastąpiło w czerwcu 1947 roku, razem z dziesiątkami innych "opornych" socjalistów z Pużakiem na czele.

Ostatnio Zdanowski w więzieniu...zmarł, w niewyjaśnionych okolicznościach. Zwłoki przekazano rodzinie w zapieczętowanej trumnie, nie zezwolono na sekcję, pogrzeb odbył się po ciachu, nie zgodzono się nawet na zamieszczenie w prasie nekrologu.

Co było przyczyną jego śmierci? Może dowiemy się kiedyś na jakimś przyszłym procesie norymberskim czy stalingradzkim, może nigdy. Czy Zdanowicz został zamordowany z zimną krwią przez Bezpiekę, ponieważ nie dał się "spreparo-

OFENZYWA KOMUNISTÓW

NA ODCINKU SZKÓŁ WYŻSZYCH

Zagadnienie uniwersyteckie w Polsce stanowi dla partii rządzącej jeden z trudniejszych do rozwiązania problemów. Chodzi tu o zmianę dotychczasowego układu społecznego uczącej się młodzieży w Polsce i umożliwienie - przy zachowaniu wszelkich pozorów - wzmożonej infiltracji komunistów do szkół wyższych.

Mimo licznych wysiłków komunistów okazało się, że tzw. "klasa robotnicza", przez którą oczywiście należy rozumieć wyłącznie zwolenników partii ko-

munistycznej, pozostaje nadal poza obrębem Uniwersytetów i nie posiada praktycznych możliwości przeniknięcia do wyższych uczelni. Oślawiona "rewolucja ludowa" zatrzymała się prosto przed bramami uniwersytetów. Dzieci komunistów, mimo uprzywilejowania ich w obecnym ustroju w Polsce, nie kwapią się jakoś do szkół wyższych, mimo licznych wysiłków samej partii. O ile są wyjątki w tym zakresie, nie zadawają one partii, która chciałaby widzieć na wyższych uczelniach jedynie i wyłącznie swych adherentów, a nie "elementy wrogie",

Faktem jest - i nie zaprzeczają temu sami komuniści - że obecnie tylko bardzo znikomy procent młodzieży uniwersyteckiej w Polsce jest pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Według danych statystycznych Rady Szkół Wyższych w Polsce, na Uniwersytecie Warszawskim na 7.408 uczących się było w ub.rroku 307 studentów pochodzenia robotniczego, 539 rzemieślniczego i 837 rolniczego. Przy tym, na wydziale lekarskim, na

wać" do procesu, czy zmasakrowali go rozwście -
czeni tajniacy? Polacy czy Rosjanie?

Nie chodzi, niestety, tylko o śmierć jesz-
cze jednego Polaka pod komunistycznym reżimem .
Chodzi o to, że z zagładą hitleryzmu nie znikły
ustroje, w których ustawa i prawo sprowadzono
do roli giętkiego instrumentu w rękach samowła-
dców. Dobrze jest - co służy rządzącym. Złe - co
im przeszkadza. Bezpieczeństwo jednostki - czym
jest wobec bezpieczeństwa tyrańca? Życie przed -
stawia pewną wartość społeczną tylko wtedy, gdy
człowiek służy władzy, bez oporu, bez zastrze-
żeń, bez myśli. Gdy ośmiela się mieć własne
zdanie, Boże broń odmienne - niech ginie. Cóż

znaczy i sto tysięcy po-
mordowanych, gdy zostają
miliony żywych, "wy -
chowanych" należycie
losem współbraci? Le-
piej mieć pod sobą
przetrzebiony, zdzie -
siątkowany, ale "karny"
naród - rozumowali w
Berlinie, a teraz w
Moskwie, Warszawie i
Belgradzie.

Sukces komunizmu, na-
wet chwilowy tylko, o-
znacza możliwość śmier-
ci w każdej chwili, gdy
się jest po bydłecemu
posłusznym, - pewność
śmierci, gdy się chce
być człowiekiem. /SAM/

względu na ich cenzus naukowy, nie ma nic wspó-
lnego z zasadniczo słusznym postulatem ułatwie-
nia młodzieży chłopskiej i robotniczej dostępu
do wyższych studiów - tego nie trzeba dowodzić.
A tego również, że realizacja planów komunisty-
cznych podważy dotychczasowe znaczenie i poziom
wyższych uczelni, co samym zainteresowanym na
dobre z pewnością nie wyjdzie.

Tymczasem jednak, od połowy roku 1947 uka-
zujące się artykuły w prasie polskiej /np. Wło-
dzimierz Sokorski w "Robotniczym Przeglądzie
Gospodarczym" Nr.7-8/ wskazywały na to, że spr-
awa ofensywy na odcinku szkół wyższych dojrzała
już do realizacji.

Zacząło się od znanej decyzji Min.Oświaty
w Polsce, wprowadzającej w sposób niewinny
"czynnik społeczny" do wydziałowych komisji
przyjęć na uniwersytetach. Nie było oczywiście
złudzeń, że chodzi tu głównie o udostępnienie
komunistom wstępu do szkół wyższych, mimo że
jak sami to określili, ma to być "przełamanie
anachronicznej bariery formalnej, oddzielającej
szkoły wyższe od dzieci proletariatu". Mimo tej
decyzji okazało się jednak wkrótce niewątpliwym,
że nie rozstrzygnie to istniejącego problemu.

W tych warunkach podniosły się głosy, by
zagadnienie to rozwiązać w dwóch płaszczyznach:

1.507 studentów-medyków
było tylko 65 robotni-
ków, 106 rzemieślników,
113 dzieci chłopskich,
na humanistycie na 1961
słuchaczy było 87 ro-
botników, a na wydziale
prawnym na 1960 słucha-
czy wypadało 80 na po-
chodzących z warstwy
robotniczej, 147 - rze-
mieślniczej i 235 na
rolników.

Nie inaczej sytuacja
wyglądała na Uniw.Łódz-
kim, który był dotąd
pomyślany jako "kuźnia nowych kadr komunistycz-
nych". Na ogólną liczbę 1390 słuchaczy było tu
tylko 98 studentów pochodzenia rolniczego. 200
rzemieślniczego i 165 rolniczego.

Jeśli uwzględnimy, że pod rubryką "rolni-
ków" nierzadko napewno figurowały dzieci byłych
właścicieli ziemskich, a conajmniej zamożnych
chłopów, nie mających z komunizmem nic wspólne-
go, a pod rubryką "rzemieślników" synowie boga-
tych mieszczan, stan ten był dla komunistów o-
czywistą klęską i nie mógł on nie zaniepokoić
ich.

Nie trudno było domyśleć się, że pokuszą
się oni o dokonanie zasadniczej zmiany w tym
układzie społecznym i będą dążyć do przesunię-
cia na uniwersytetach punktu ciężkości z warst-
wy inteligenckiej na klasę "robotniczą" w ich
terminologii. Że pchanie siłą wychowanków woju-
jącego stalinizmu na wyższe uczelnie i to bez

1/ długofalowej, pole-
gającej z jednej strony
na systemie stypendio-
wania młodzieży robot-
niczej w ciągu całego
okresu kształcenia się,
a z drugiej na wprowa-
dzeniu jednoczesnych
wyższych opłat szkol-
nych w stosunku do
dzieci rodziców zamoż-
nych, 2/ w płaszczyź-
nie doraźnej, t.j.przez
rozbudowanie sieci
szkolenia dla mas pra-
cującej zawodowo mło-
dzieży, drogą rozbudowy
Uniwersytetów Robotni-
czych, dających pełne
prawo wstępu do wyż-
szych uczelni, na równi
z liceami.

Jak z tego wynika,
wysunięte projekty idą
bardzo daleko i stano-
wią kompletny p r z e -
w r ó t na odcinku

szkolnictwa wyższego. Oczywiście dla klasy rządzącej nie pozostaje obojętne samo zagadnienie programowe przedstawienia uniwersytetów na ideologię marksistów - ską i w zakresie tym usiłowania są prowadzone już od dawna. Jednym ze środków do tego miałyby być między innymi wspomniane ułatwienie infiltracji komunistów na uniwersytety.

Jest zreczą niewątpliwą, że stoimy obecnie w Polsce w obliczu szerokiej ofensywy na odcinku szkoleniowym, która pragnie

opanować jeden z więcej niezależnych dotąd bastionów wolnej myśli polskiej. Walka będzie niewątpliwie długa, ale komuniści rozporządzają w tym zakresie siłą i będą się starać narzucić i urzeczywistnić swe zamierzenia, do których dążą z całą konsekwencją. Realizacja tych zamierzeń przyczyni się niewątpliwie do jeszcze większego obniżenia poziomu na naszych uniwersytetach i tak już uszczuplonych naskutek wyniszczenia kadr profesorskich przez okupację niemiecką./Dr.T./

ski. Ma stać się szkołą kształcenia pełnego Człowieka. Ale nie RMK jest celem ostatecznym. Celem ostatecznym jest: Bóg, Ojczyzna, Człowiek.

Drugim założeniem moralnym naszej walki jest to, że zwracamy przede wszystkim uwagę na własny rozwój i pracę, a nie prowadzimy i nigdy nie będziemy prowadzić działalności, która by miała utrudniać pracę innym. Nikomu przeszkadzać nie zamierzamy. Nikt nam na drodze nie stoi. Nie dajmy się wciągnąć do tych rozgrywek miejscowych, do kłótni partyjnych i organizacyjnych, do intryg, plotek i zawiści.

Tam będziemy, gdzie jest praca lub gdzie potrzeba organizacyjnego wysiłku. Tam nas niech nie będzie, gdzie jest kłótnia i zawiść, gdzie ludzie wiedzą więcej o drugich, niż o

WALKA ROBOTNIKA KATOLICKIEGO

Z nr.2 pisma Robotniczej Młodzieży Katolickiej w Brukseli "Myśli i Czyny" wyjmujemy część artykułu p.t."Jak walczy R.M.K.", sądząc, że zainteresuje on naszych czytelników.

Przede wszystkim musimy pamiętać, że dobro jednej organizacji jest dobrem częściowym. Dobro wszystkich organizacji i całego Narodu - jest dobrem wspólnym. Poczucie dobra wspólnego, szacunek dla dobra publicznego - to pierwsza cecha naszej walki.

My wierzymy, że silna R.M.K. - jest rdzeniem i koniecznością "dobra publicznego" całego narodu polskiego. Ale pamiętajmy - nie jak głupcy z koteryjek i mafij - że służymy dobru wspólnemu: rodziny, zakładu pracy, baraku, okolicy, Polonii belgijskiej i całego Narodu. Dobru wspólnemu Kościoła i ludzkości.

R.M.K. jest narzędziem, naszym zdaniem - świetnym, ale tylko narzędziem. Ma ona służyć jak najlepiej w naszej pracy dla Boga i Pol-

sobie.

Trzecim elementem zasad walki - to walka z błędami i ze złem - a nie z ludźmi.

Katolicka kultura wymaga otwartego występowania w obronie zasad i przeciwko złu, kłamstwu, brudowi. Ale katolik sąd o konkretnym człowieku zostawia Bogu. Walczy ze zjawiskiem, szanuje zawsze człowieka. Tak mało wiemy o sobie, a jeszcze mniej o drugim. Nie sądźmy i nie spieszymy się z potępieniem.

W Belgii /oczywiście, nie tylko w Belgii - przyp."P.P."/ w niektórych środowiskach atmosfera stała się nieznośną właśnie dlatego, że zatracono miłość człowieka, że pycha i żądza władzy pędzi jednych na drugich.

RMK - to miłość człowieka, a nienawiść zła, brudu, pijaństwa, głupoty, przekupstwa.

Czwartym momentem zasad walki - to rozsądek, rozważa i wspólna dyskusja publiczna wszystkich członków koła i sekcji spraw, które dotyczą RMK.

Nie możemy przyjąć za własny tego stylu działania, w którym człowiek jest jak węzełek na sznurku, pociągany przez nerwy, pasję, ambicje, zawiść i ciemne siły instynktu.

I wreszcie ostatnim momentem, który dziś wspomnę - to element konkretnych osiągnięć w pracy.

Praca nasza nie może polegać na robieniu szumu i fajerwerków. Jest to praca codzienna i systematyczna. Praca młodzieży ciężko zarabiającej na chleb, wrąbującej się w życie jak w twardy pokład węgla.

Musimy uczyć się w organizacji myśleć, musimy poznawać chrześcijańskie założenia sprawiedliwości i organizacji życia społecznego i gospodarczego, musimy wychowywać się na pełnych ludzi. Przed oczami potrafiemy sobie naskwicować również dobrobyt przyszłości osobistej i narodowej, któ-

wą osiągniemy pracą, nauką i oszczędnością. Tak, aby jako pokolenie nowe, - odejść od smaku nędzy, która była udziałem naszych ojców i aby nasze dzieci mogły wznieść się na najwyższy poziom życia w społeczności potężnego narodu polskiego i sprawiedliwego państwa polskiego.

Na zakończenie pamiętajmy, że w życiu organizacyjnym musimy się zaznaczyć cechą katolicką, scharakteryzowaną przez św. Augustyna. Obowiązuje nas w "rzeczach koniecznych - jedność, w rzeczach wątpliwych - wolność, we wszystkich zaś - miłość".

Stanisław Cieśla

ROK MICKIEWICZOWSKI

W roku obecnym obchodzić będzie Polska, a z nią cały przyjazny nam świat kulturalny 150. ROCZNICĘ URODZIN wielkiego geniusza naszego, Adama Mickiewicza, ur. 24 grudnia 1798 roku w Zaosiu nowogrodzkim. Rok ten przeto stać się powinien naszą wielką manifestacją narodową na całym świecie, wszędzie, gdzie są Polacy i Słowianie, dla których wolności i odrodzenia narodowego Mickiewicz tak wiele zdziałał.

Oto Czesi już przygotowują i wydają w tym roku w wielkim wydawnictwie praskim "Aventinum", w przekładzie świętego poety, bodajże najwybitniejszego dziś u nich, Franciszka Hallasa, nowe, zmodernizowane językowo przekłady: "Dziadów", "Konrada Wallenroda", "Grażyny". Posypią się i inne wydania, liczne artykuły okolicznościowe... Niewątpliwie i inne kraje, jak Francja, Italia, Szwajcaria, Rosja uczą się licznymi pracami i wydaniem przekładów pamięć tego, który między nimi żył i działał, wszędzie rzucając siew swego natchnienia i myśli.

Szwajcaria - choćby przez wzgląd na lozański okres życia twórcy,

specjalne musi zająć miejsce w uroczystym roku mickiewiczowskim, dlatego też przebywająca tu Polonia powinna już zawczasująć się pracy w kierunku zorganizowania w Szwajcarii szeregu uroczystości pamiątkowych, odczytów, "wieczorów mickiewiczowskich"/deklamacje, inscenizacje/we wszystkich większych miastach Szwajcarii. Powinna nawiązać kontakt z prasą szwajcarską i dostarczyć tejże materiału do artykułów o "najbardziej natchnionym poecie świata" /słowa Antonio Fogazzaro/oraz zaprosić na obchody wybitne osobistości kraju ze świata literatury, sztuki, nauki i polityki. Należałoby zawczasu wydać choćby niewielką broszurę o Mickiewiczu, zawierającą życiorys, przebieg twórczości, wybór najcenniejszych fragmentów z dzieł Mickiewicza i jego myśli - w języku francuskim, dla użytku prasy i ogółu

Szwajcarów. Do pracy organizacyjnej powinni stanąć wszyscy Rodacy, gdyż rok mickiewiczowski musi się stać dla nas również rokiem pojednania i zbratania pod sztandarem Mickiewicza - piewcy naszej wolności i niepodległości.

Czasu jest wiele, ale i pracy nie mało. W Kraju już ogłoszono dla prasy rok mickiewiczowski, już drukują artykuły. Również wielomilionowa Polonia w Ameryce i jej prasa nie przeoczą, rzecz prosta, uczczenia największego wieszca narodowego, poruszą też i naszych przyjaciół Amerykanów.

Wszystkie narodowe instytucje polskie, pisarze, przebywający poza Krajem, profesorowie, publicyści winni wziąć najżywszy udział w powyższej akcji, jako też nasza studiująca młodzież. Nie pozwolimy chyba by nas wyprzedzili i zawstydzili Czesi, Serbowie, Słowacy...

J.M.

ZDECYDOWAC SIĘ TRZEBA

Komentując drukowane obecnie w prasie amerykańskiej artykuły Mikołajczyka, "Orzeł Biały" pisze:

"Naszym zamiarem i naszym obowiązkiem jest postawić zagadnienie nie na płaszczyźnie naszego, mniej czy więcej przychylnego stosunku do osoby p. Mikołajczyka, ale na płaszczyźnie za-

sadniczego stosunku do sprawy polskiej, jako całości.

Zdaniem naszym, p. Mikołajczyk powinien jasno określić swą obecną rolę.

Jeżeli występuje tylko jako jeden ze świadków, których zadaniem jest dostarczenie dowodu, że w Polsce, tak jak i w sąsiednich krajach, dzieje się źle - to w takim razie niech robi

to co robi, choć radzimy wystrzegać się oczywistych nieścisłości.

Jeżeli jednak p. Mikołajczyk pamięta o tym, o czym pamiętają inni - to jest, że był najprzód premierem polskiego prawowitego rządu w Londynie, a potem wicepremierem narzuconego Polsce rządu komisarzy ZSRR i że z tego tytułu ponosi od-

powiedzialność za olbrzymie szkody, wyrządzone sprawie polskiej, na terenie międzynarodowym - to w takim razie nie jest jeszcze na właściwej drodze.

Bo w takim razie rola jego nie powinna się sprowadzać do roli jeszcze jednego "kolumnisty" - ale polegać musi na pełnym, godnym i niedwuznacznym wyciągnięciu konsekwencji z poprzednich pomyłek i na publicznym skreśleniu z niej tego, co sprawie polskiej jeszcze dziś szkodzi, na wyrażonej gotowości do naprawienia wyrządzonych szkód.

Tych zaś decyzji nie mogą wyznaczać ani osobiste ambicje, ani amerykańskie nastroje. A zdecydować się trzeba."

A p o k a l i p s a

Józefa Radzymińska

Kiedy nas wiek następny odgrzebie z stulecnic go w nas nie przestraszy, ani nie zadziwi, bowiem słowa pokoju tak samo brzmić będą, jak dzisiaj garść srebrników dźwięczy w dłoniach chciwych.

Wolność stanie się słowem, co bliskie bluźnierstwa,

będzie nękać zza murów i sobą przestraszać i tak samo się zwiążą w uścisku zwycięstwa dłonie strędowaciałe od piętna Judasza.

Człowieka, który wstanie z prochu swoich leży, aby walce o dobro oddać resztę kości - tak samo jak i dzisiaj goryczą uderzy - apokalipsa wojny: wygnanie wolności.

Testament carów

"NIE DAWAJ NIGDY WOLNOŚCI POLAKOM: UMACNIAJ DZIEŁO ROZPOCZĘTE I STARAJ SIĘ DOKONAĆ TRUDNEJ PRACY ZNISZCZENIA TEGO KRAJU, W ŻADNYM WYPADKU NIE OSŁABIAJĄC DOTYCH CZASOWYCH METOD" - z testamentu Mikołaja I do syna, Aleksandra II.

W I A D O M O Ś C I Z K R A J U

OMAWIAJĄC UKŁAD HANDLOWY polsko-sowiecki, "Robotnik" pisze w zachwycie: "Kiedy Czerwona Armia wyzwalała Polskę spod niemieckiej okupacji, byliśmy wdzięczni Związkowi Radzieckiemu za to wyzwolenie. Byli jednak ludzie w Polsce, którzy obawiali się, że wyzwolenie zamieni się w przyłączenie Polski do ZSRR jako jednej z radzieckich republik. Emigracyjna klika do niedawna jeszcze szermowała tym straszakiem. Okazało się... że nie tylko Związek Radziecki nam nie zagraża, ale na odwrót, jest najpotężniejszym gwarantem naszej suwerenności państwowej i gospodarczej".

"Klika emigracyjna" nie jest w tak gorącej wodzie kąpana, jak "wyzwolony" "Robotnik". Państwo Bieruta, jak wiadomo, nie może żyć bez Rosji. Rosja, jak podkreślano wiele razy, wprost nie wyobraża sobie egzystencji bez "demokratycznej Polski". Gdy dwie istoty tak się mają ku sobie. połączenie jest pewne, o ile źli ludzie nie przeszkodzą. Ale niech "Robotnik" nie poddaje w wątpliwość uczciwych zamiarów Józia, dobrze?

WIOSNA ZAWITAŁA do Polski na dobre od pierwszych dni lutego. Obserwuje się pierwsze powroty wędrownego ptactwa. Na rynku pojawiły się nowalijki, pęczek rzodkiewek kosztuje 80 zł. Podobnie krótkiej zimy nie było w Polsce od r.1779!

WPADŁA W RĘCE WŁADZ Ludwika Bilnik, która zorganizowała w Sosnowcu, za okupacji niemieckiej, uliczne łapanki na młode dziewczęta, wysyłane potem na przymusowe roboty do Rzeszy.

RYSZARD STRAUSS został usunięty z programów przez komandira Kultury i Sztuki za swe poglądy nazistowskie.

TUNELE KOLEJOWE w Żegiestowie i Kamionce k. N. Sącza zostały oddane do użytku po odbudowaniu. /IP/

W RAMACH POŻYCZKI amerykańskiej, opiewającej na 50 milionów dol., do Polski nadeszły pierwsze transporty taboru kolejowego i kołowego: 90 wagonów osobowych i 100 samochodów osobowych i ciężarowych, wartości łącznej 17 tysięcy dolarów.

USTAWA O PRZYMUSOWYM OSZCZEDZANIU została uchwalona przez "sejm" w brzmieniu projektu komunistycznego. Poprawki Klubu Katolicko-Społecznego i Str. Demokratycznego, zmierzające do równego obciążenia pracowników sektora państwowego i prywatnego - zostały odrzucone. Ustawa, w kategorii lepiej zarabiających, opodatkowuje pracowników prywatnych 4 razy wyżej niż kaziennych.

NA FESTIVAL muzyki współczesnej, który odbędzie się w tym roku w Holandii, międzynarodowe jury zakwalifikowało utwory 3 polskich kompozytorów: Panufnika, Malawskiego i Szostakowskiego. Oprócz Polski, tylko Holandii przyznano 3 muzyków. Inne państwa muszą się zadowolić jednym lub dwoma.

EKSPORT ŻYWNOSCI z Polski powinien w tym roku osiągnąć wartość 60 milionów dolarów. Duża część eksportu, mianowicie cukier, drób, jaja i bekon - zostanie skierowana do Anglii.

Szczerłość mimowoli.

W artykule p.t. "...trzeba po życie sięgać nowe" w "Echu Krakowa", obywatelka Oborska opisuje nędzę wsi Moczydło pow. miechowskiego, dając równocześnie 2 fotografie "zawalonej studni i imitacji stodoły" oraz śpichrza, w którym mieszka 20 osób. "Wielka, zadymiona nora, ciemna, bo zamiast okien - pod sklepieniem mały, zakratowany otwór, pod ścianami łóżka i stół, a na środku...kołyski. Z rozmowy z ob. Siewiarkową dowiadujemy się, że w tym więzieniu /bo inaczej tego nazwać nie można/ mieszka 8 osób".

Tej nędzy przeciwstawia obywatelka Oborska wygodne i jasne domy z za darmo otrzymanym inwentarzem na ziemiach zachodnich. Artykuł kończy się słowami: "Program dobrobytu, realizowany przez demokrację ludową, o którym czytamy cyframi, to historia zamienienia schlerlałych w zdrowych, a biedaków w gospodarzy swego losu". Nie możnaby temu nic zarzucić, gdyby...

Otóż w rozmowie swej dowiaduje się Oborska od Siewiarkowej: "Przed wojną wchodzili oni w skład służby folwarcznej, a teraz otrzymali kawałek pola, który jest jednak zbyt mały, by mógł zapewnić całej rodzinie chociażby najskromniejsze utrzymanie".

Trzeba przyznać, że na przykładzie wsi Moczydło widać całą zbawienność reformy rolnej, w wykonaniu demokracji ludowej, realizującej program dobrobytu...dla dygnitarzy. /w/

PROBOSZCZ parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Warszawie ks. Grzechnik został skazany na 6 lat więzienia za udzielanie pomocy "reakcjonistom".

UMOWA WOJSKOWA między reżimem a Rosją przewiduje utworzenie w ciągu 2 lat, pod kierownictwem instruktorów, 5 zmotoryzowanych dywizyj piechoty, 2 dywizyj pancernych i dywizji spadochronowej. Jednostki te będą mogły być użyte również poza terytorium Polski, np. na Bałkanach, lub Dalekim Wschodzie.

NIEMCY WYNISZCZYLI w barbarzyński sposób milion hektarów drzewostanu w Polsce, wyrąbując podczas okupacji 100 milionów m³ drzewa, t.j. 4 razy więcej ponad dopuszczalne normy użytkowania.

KONFERENCJA BISKUPÓW, która odbyła się zaraz po powrocie Ks. Prymasa Hłonda z Rzymu, złożyła Cyrankiewiczowi memoriał, żądający zapewnienia Kościołowi Katolickiemu kierowniczej roli w wychowywaniu młodzieży oraz zezwolenia na wydawanie niezależnego dziennika katolickiego.

Po rozmowach w Watykanie, jak donoszą źródła brytyjskie, jako bezwzględny warunek ew. normalizacji stosunków z reżimem, Kościół żąda przywrócenia w Polsce wolności religii, sumienia oraz wolności słowa.

Jednocześnie Papież aprobował w pełni dotychczasową linię Episkopatu Polski.

"DZIENNIK ZACHODNI" pisze: "Niedawno w rozmowie z niemieckim ekonomistą, znającym potrzeby robocze swego

kraju, przeciąłem dyskusję nad granicą Odry i Nysy pytaniem - "A kim wy chcecie zagospodarować te ziemie, zaościć, obsiać, jeżeli u siebie z braku rąk robotczych uprawiacie w porównaniu z r.1938 tylko 88 % roli? I kim chcecie wydobyc węgla i żelazo, jeśli w Zagłębiu Ruhry dzisiaj wam brakuje 90.000 górników?"

Kim by chcieli Niemcy? Polakami, na swój własny rachunek, jak podczas całej wojny.

WINCENTY BRYJA, który jednocześnie z Mikołajczykiem usiłował opuścić Polskę i został wydany Bezpiece przez władze czechosłowackie, popełnił samobójstwo w więzieniu Mokotowskim w Warszawie - donosi "Dz.Polski i Dz.Ż."

PPR, mimo całej swej gorliwości, nie zdobyła jeszcze pełnego zaufania Związku Sowieckiego. Komuniści w Polsce są traktowani raczej surowiej, niż w innych krajach. Naczelnym kontrolerem PPR jest Łosza-kow, oficjalnie przedstawiciel handlowy ZSRR w Warszawie. Szkolenie partyjne kontroluje Olga Szulgin. Komórki komunistyczne w wojsku są pod obserwacją płk. G.Własowa, zastępcy sowieckiego attaché wojskowego gen.Masłowa. Poza tym każde miasto wojewódzkie ma swego rosyjskiego rezydenta, najczęściej urzędnika konsulatu lub oficera łącznikowego.

PRZECIWI AUDYCJOM polskim radia brytyjskiego i rozgłośni "Głos Ameryki" reżim złożył protest w Londynie i Waszyngtonie. Inna rzecz, że radio brytyjskie nie zaskoczyło bynajmniej na takie wyróżnienie.

KARNAWAŁ 1948 W WARSZAWIE

W tej chwili na ulicach warszawskich króluje kolorowy papier i każdy łatwo może dowiedzieć się, że jutro tańczyć będziemy w "Romie", na balu Politechniki, a za kilka dni na balu Architektury.

Jest to zresztą jedyny niemal ślad karnawału tegorocznego, który przekracza ramy sal i domów prywatnych. Nie widać tak rozpowszechnionych przed wojną postaci dążących w specjalnych strojach na maskarady i bale kostiumowe. Spod okryć pań, wracających rankami do domu, nie wychylają się powłóczyście jedwabie, które jeszcze w okresie 39-go roku tak urozmaicały Warszawę w karnawałowe niedziele. O frakach i cylindrach nie ma co nawet i marzyć. Bawimy się skromniej, zwyczajniej, choć chyba niezgorzej.

Najbardziej może karnawałowe są wystawy. Sklepy z ubiorami męskimi oblokły się w biel i czerń. Obok białych jedwabnych koszul /tak, już są!/, chusteczek i muszek leżą czarne skarpetki i ciemne krawaty. Obok tego z daleka już uderzają w oczy wyłożone na frontach sklepów kolorowe suknie pań, przeważnie niezbyt odbiegające od strojów wizytowych /na balowe jeszcze nas nie stać/. Są najczęściej skromne w kształcie, ale już eleganckie, no i odpowiednio drogie. Perfumerie chełpią się coraz bardziej wymyślnymi gatunkami pachnideł, a drobiazgi na toalety pięknych pań uderzają wykwintem i elegancją.

Z tym wszystkim nastrój zabawy nie jest tego roku dominującym dla warszawskiej ulicy. W oczach przechodniów widać pośpiech lub chęć odpoczynku, a wracając tramwajem do domu można obserwować, jak wielu ludzi marzy nie o sali balowej, lecz łóżku, akcentując niedwuznacznie swoje zamiary przeciągłym ziewaniem. Słynne przed wojną "nocne życie" Warszawy skoncentrowało się tylko w poszczególnych dniach i ograniczyło do niewielu dat w roku, jak Sylwester i Ostatki.

Dziś przyjęcia prywatne należą niemal całkowicie do przeszłości, bo ostatecznie w "zagełszczonej" Warszawie trudno znaleźć warunki do tańca. Miłośnicy więc zabawy w małym gronie zapełniają raczej dancingi. Muzyka jest prawie wszędzie. Kawalek parkietu też wszędzie się znajdzie. Najczęściej więc pęd do tańca warszawiaków znajduje ujście w "kręciołkach" i "tupankach" na salkach kawiarni i cukierni lub specjalnych dancingów, a trwa skromnie do godziny 10-tej lub 11-tej. Wtedy to przy czarnej kawie, owocowym winku, no i niestety "czystej", posuwają się pary w tango lub skaczą w boogie-woogie, by na resztę wieczoru wrócić do domu i wypocząć przed następnym dniem pracy.

Tym, którym to nie wystarcza - a jest takich sporo, zwłaszcza wśród młodzieży akademickiej - nie pozostaje nic innego, jak wziąć udział w ogłaszanych przez afisze balach publicznych. Nie przeraża ich drogi najczęściej wstęp, nie lęka ich perspektywa porannego zmęczenia. Zapełniają tłumnie dekorowane ładnie sale i bawią się do białego rana. Przezorni zresztą organizatorzy

tych imprez najchętniej urządzają je w soboty, by można było solidnie odpocząć, pędząc do kościoła dopiero na "pół do pierwszą".

Jeśli bale warszawskie skupiają dużą część przeżywających karnawał warszawiaków, to przecież jest dużo ludzi, którzy potrafią

sobie w inny sposób u-
przyjemnić czas. Sale
koncertowe i teatralne
zapełnione są publicz-
nością i trzeba przy-
znać, że nie powinna
się ona nudzić.

Tegoroczna zima
przyniosła cały szereg
interesujących imprez
i doskonałych premier,
które pozwalają nie

tańczącym wcale miło wy-
korzystać długie wie-
czory. Warto wymienić
doskonałą premierę "Cy-
da" w "Teatrze Polskim",
"Burzę" w "Łódzkiej Pla-
cówce Teatralnej w
Warszawie", "Męża i Żo-
nę" w Teatrach Miej-
skich i cały szereg ko-
ncertów. Gra Dubiska,
Koczalski, Umińska, Or-
kiestra Filharmonii War-
szawskiej i Sztompka.
Jest gdzie pójść, co zo-
baczyć, co usłyszeć.

Domatorzy zaś, stare
pary i młode małżeństwa
spędzają karnawał w
domu. Przygrywa cicho
radio, można zakręcić
się w takt jakiejś bar-
dziej wzruszającej me-
lodii, a zapuściwszy
coraz częstsze w War-
szawie firanki, z lekce-
ważeniem patrzeć na
chlupiące pod nogami
"zabawowiczów" błoto.
Mija wieczór i sen spa-
da na Warszawę. Prze-
stajemy być miastem
nocnych szaleństw. Ale
bywa i nam spokojnie,
miło i radośnie.

/Wg. tyg. "Stolica"/

CHODZI O KULTURĘ I "KULTURĘ"

W wielkiej ilości wszelkiego rodzaju cza-
sopism na emigracji należy wyodrębnić miesięcz-
nik "INSTYTUTU LITERACKIEGO" w Paryżu, redago-
waną przez Jerzego Giedroycia "KULTURĘ". Nie
tylko dlatego, że grupuje ona najlepszych pisa-
rzy i publicystów emigracji oraz zamieszcza
przekłady najcelniejszych dzieł nowoczesnej my-
śli europejskiej. O zadaniach miesięcznika tak
m.in. pisze redakcja "Kultury" w nr.2/3:

"Jesteśmy zdania, że
osłabnięcie więzi łą-
czącej Polskę z Zachó-
dem wynika nie tylko z
faktu, że po drugiej
wojnie światowej Polska
znalazła się p o l i -
t y c z n i e w sowie-
ckiej strefie wpływów i
interesów. Powodów na-
leży doszukiwać się
głębiej - w zjawisku
ciężkiego kryzysu jaki
przeżywa dziś cała kul-
tura europejska. Za-
chwiał się cały system
pojęć, wartości i norm,
którymi żyliśmy dotych-
czas. Kultura Europej-
ska straciła swą kon-
stytucyjną, swą zdolność
odporu i promieniowania.
Ten okres powojennego
zagrożenia nie potrwa
jednak zbyt długo. Skoń-
czy się z chwilą, gdy
prawdziwi Europejczycy
wszystkich narodów i
ras podejmą trud obro-
ny, uporządkowania i
twórczej rozbudowy za-
sad życia i myślenia,
które ukształtowały na-
szą przeszłość i zdolne
są jeszcze mimo wszyst-
ko ukształtować naszą
przyszłość. "Kultura",
znalazłszy się w samym

sercu europejskich dą-
żeń do odrodzenia kul-
turalnego, pragnie wy-
korzystać ten przywi-
lej w kierunku ponow-
nego związania z nim
polskiego ruchu umys-
łowego w k r a j u i
n a e m i g r a -
c j i.

Nie wydaje nam się
bowiem słusznym prze-
konanie, że pomiędzy
krajem i emigracją po-
wstała przepaść nie do
zasypania. Przerzuce-
nie pomostu pomiędzy
Polakami, którzy żyją,
tworzą i pracują w kra-
ju i pomiędzy nami,
którzyśmy wybrali świa-
domie emigrację poli-
tyczną, jest tylko
kwestią taktu, zdrowe-
go rozsądku i uczciwe-
go podziału ról. Nie
przyczyni się doń jed-
nak nigdy bezwiedne
często i nieświadome
rozłupywanie kultury
polskiej na kulturę
"krajową" i kulturę
"emigracyjną". Nie ma
dwóch kultur polskich,
są tylko uczeni, pisa-
rze i artyści polscy,
którzy pracują dla
jednej i tej samej

kultury polskiej w mia-
rę swych sił, umiejęt-
ności i m o ż l i -
w o ś c i .

"Kultura" pragnie
wykorzystać swoją wol-
ność od ucisku i skre-
powania politycznego nie
po to, żeby służyć
ghettu polskiemu na e-
migracji, ale po to, że-
by przełamać jego izo-
lację zarówno w stosun-
ku do Europy, jak i w
stosunku do kraju.

"Kultura" pragnie
również wypełnić tę lu-
kę, jaką w twórczości
uczonych, pisarzy i ar-
tystów w Polsce wytwo-
rzył stan politycznego
odcięcia od procesów i
przeobrażeń duchowych
na zachodzie Europy.

Aby wykonać te zada-
nia, "Kultura" zwraca

się o pomoc do swoich przyjaciół i czytelników. I wierzy głęboko, że ta pomoc przyjdzie".

Na czym ma ona polegać? Krótko mówiąc, pismu trzeba 3.000 prenu - merat rocznych, by miało byt zapewniony. Dla 3.000 spomiedzy paru -

set-tysięcznej masy polskiej ludzi rzecz polega niewątpliwie nie na drobnej stosunkowo kwocie, odpowiadającej dwóm paczkom papierosów miesięcznie, ile na pokonaniu panującej nagminnie beztronski i lenistwa, gdy nie chodzi o wzajemne podkopywanie się i kontrowanie cudzej inicjatywy.

W Szwajcarii prenu - merata roczna "Kultury" wynosi 18 fr., półroczna 10 fr. Numer pojedynczy, zawierający zwykle ok. 200 stron - 1.80 fr. Zamówienia w administracji "Pod Prąd".

ODBUDOWA KOSCIÓŁÓW WARSZAWY

Otrzymaliśmy następujące wpłaty: p. Alojzy Duda w Horgen - 5.00 fr., "Ch" w Leysin - 2.00 fr. Razem - siedem fr.szw. ŁĄCZNIE Z KWOTĄ OGŁOSZONĄ W NR. 95 "Pod Prąd" /84o.18/ DAJE TO 847.18 fr.szw.

Po rozpoczęciu zbiórki rzuciliśmy "wyzwanie" Redakcji tygodnika "Życie" w Londynie, która zajęła się akcją w W. Brytanii. Jakiż jest obecnie procentowo rezultat zbiórki w obu krajach? "Życie" przekroczyło właśnie kwotę 1.000 funtów, "Pod Prąd" osiągnął 850 fr. Przyjmując okrągło, że w W. Brytanii jest 100.000 Polaków, a w Szwajcarii 3.000, wypada, że każdy Polak w

L'appétit vient en mangeant.

Nowojorski "Nowy Swiat" drukuje cykl artykułów Mikołajczyka. W jednym z nich jest mowa o wizycie Sikorskiego i Andersa na Kremlu, w grudniu 1941 roku, w celu zawarcia paktu wzajemnej pomocy z ZSRR.

"Następnego wieczoru, 4 grudnia 1941 r., gdy Niemcy byli już w niewielkiej odległości od Moskwy, Stalin po-

dejmował hucznie Sikorskiego na Kremlu. Gdy przyjęcie było w pełnym rozwoju, Stalin zwrócił się nagle do Sikorskiego z tymi słowami: "A teraz pomówimy o granicy między Polską a Rosją"...

Sikorski był zaskoczony tym obcesowym zwrotem, a raczej chwytem Stalina. Odrzekł więc, że nie ma żadnych pełnomocnictw do omawiania tej sprawy i że Polska wychodzi z założenia, że dawna, przedwrześniowa granica polsko-rosyjska będzie przywrócona po wygraniu wojny.

"Chciałbym widzieć pewne zmiany w tej granicy - zagadnął Stalin nad kieliszkiem wódki. Oczywiście są to minimalne zmiany".

Sikorski oparł się temu, tak, że Stalin zmienił przedmiot rozmowy".

W. Brytanii złożył dotychczas, w przeliczeniu, 0.17 fr., a w Szwajcarii - 0.28 fr. A więc ciągle jeszcze prowadzimy, choć różnica ostatnio zmalała.

Apelujemy do Czytelników o ostateczny wysiłek, apelujemy zwłaszcza do zwartych środowisk i organizacji.

Pod hasłem osiągnięcia 1.000 fr. na Wielkanoc - zbiórka na odbudowę kościołów Warszawy trwa!

wadził reżim w Warszawie w sprawie Katynia. Założeniem śledztwa było oczywiście wykazać, że zbrodni dokonali nie Rosjanie, ale Niemcy.

Tymczasem prokurator Roman Martini, przeprowadziwszy badania, m.in. w samym Katyniu, użył skał niezbite dowody winy Rosjan. Martini, aczkolwiek zdawał sobie sprawę, jakie ściągą na siebie śmiertelne niebezpieczeństwo, przedłożył wszystkie materiały śledztwa min. sprawiedliwości Świątkowskiemu, komuniście. Wkrótce potem nieszczęsny prokurator został zamordowany we własnym mieszkaniu przy ul. Krupniczej 10 w Krakowie, a śledztwo oczywiście zawieszono.

Martini ustalił nazwiska 6 oficerów NKWD, którzy kierowali rze-

Polka zaangażowana przez Hollywood. Znana od 20 lat ze swych występów scenicznych wśród Polonii w Ameryce p. Katarzyna Orzażewska /"Ciocia Kasia"/ została zaangażowana przez wytwórnię "20 Century Fox Studio" do odtworzenia głównej roli w filmie "Call Northside 777". Jest to autentyczna historia rodziny emigrantów polskich, której członkowie jeszcze żyją. Wiele zdjęć, dla większego autentyzmu, nakręca się w polskiej dzielnicy Chicago.

Nieznane śledztwo w sprawie Katynia. Sztokholmski dziennik "Dagens Nyheter" zamieszcza nieznaną dotychczas szczegóły o śledztwie, jakie pro-

zią. Są to: Lew Rybak ,
Chaim Finberg, Abra -
ham Bomsowicz, Borys Ku-
cow, Iwan Siekanów i
Osip Lisak.

Muzyczne mecze.

Prasa krajowa ogłasza:

- "Z inicjatywy Min.Kultury i Sztuki o-
pracowany został plan akcji p.n. "Polska
śpiewa", której zadaniem jest wprowadzenie
w dziedzinie kultury muzycznej współzawod-
nictwa między zespołami muzycznymi i śpie-
waczami. Akcja ta przewiduje - uwzględnia-
jąc repertuar zespołów i poziom wykonania
- podział ich na klasy".

Dla tym lepszego rozpowszechnienia kultury mu-
zycznej proponujemy wprowadzenie totka na odga-
dywanie wyników muzycznych meczów oraz ubiera-
nie zawodników i zawodniczek w barwne koszulki
i krótkie spodenki. Wkrótce w halach sportowych
Polski będą rozbrzmiewały okrzyki rozgorączko-
wanych amatorów muzyki: "Bęben gola! Cymbał
gola!" .

Trudno się obejść...

Londyński "Dziennik P.i Dz.Ż." pisze w odpowie-
dziach redakcji:

"Ma Pan rację, że przymiotnik "warsza-
wski" dla panującego w Polsce reżimu urąga
Stolicy. Jest to jednak wygodny skrót, bez
którego trudno się obejść".

"Urąga Stolicy", ale "wygodny". Cóż znaczy Sto-
lica wobec wygody, bez której tak trudno, oczy-
wiście, się obejść. Wyżej wspomniany reżim pro-
ponuje zresztą skrót jeszcze wygodniejszy: rząd
polski.

Katolicy czescy do Pol-
ski. W pierwszych dniach
maja odbędzie się piel-
grzymka na Jasną Górę,
zorganizowana przez Li-
gę św.Wienczysława, o-
partą o Arcybiskupstwo
w Pradze. Uczestnicy od-
wiedzą również Kraków i
Oświęcim.

Profanacja. "Głos Pol-
ski" donosi, że niezna-
ni sprawcy sprofanowali
w Ebensee /Austria/ po-
mnik ku czci pomordowa-
nych więźniów hitlerow-
skich obozów koncentra-
cyjnych. Najpierw zo-
stała zerwana tablica z
pomnika, w 2 tyg. póź-
niej, wobec bezkarnoś-
ci, połamano na cmenta-
rzu w Ebensee 26 krzy-
żów.

Instytut Kultury Pol-
skiej został otwarty w
Londynie w obecności
Prezydenta R.P., Pre-
miera, przedstawicieli
wojska, organizacyj spo-
łecznych i politycznych oraz licznej publiczności. Pierwszą prelekcję ,
p.t."Materializm filozoficzny" wygłosił prof. A.Żółtowski. 13.2 prof .
E.Jarra mówił w Instytucie o "Źródłach polskiej filozofii politycznej",
na 27.2 zapowiedziano odczyt dr.T.Terleckiego "Europejskość i odrębność
kultury polskiej".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR.95. Poziomo: Halama. Imadło. PPR. Sakrystia .
Tnie. Tyran. Ot. Niagara. Sam. Ty. Emil. Konik. Lewa. Kanak. Na. Matczy-
ny. Pionowo: Historyk. Amant. Laki. Adrenalina. Młyn. Aosta. Er. Pirat.
Paar. Tygiel. Narwany. Takimi. Tok. Iwan. Nam. C.K.

Otrzymaliśmy 4 prawidłowe i 1 błędne rozwiązanie. W wyniku losowania
książki otrzymują: p.Julian Pieterk /Winterthur/, p.A.M.Wasung /Anglia/.

L I S T Y D O R E D A K C J I

Redakcja tygodnika "Lud
Polski", Paryż 6.2.48.,
pisze:

"W związku z zawie-
szeniem naszego wydaw-
nictwa nie mamy możnoś-
ci sprostowania w piś-
mie naszym fatalnego
błędu zecerskiego, jaki

wkradł się do ostatnie-
go numeru "Ludu Pol-
skiego", Nr.6 z dn. 8
lutego 1948.

Ostatnie zdanie ar-
tykułu wstępnego po-
winno brzmieć: " Dla
Patrii", a nie "Dla
partii", jak przekre-
cił chochlik drukarski.

Prostujemy tą drogą,
łącząc koleżeńskie po-
zdrowienia dla całej
niepodległościowej pra-
sy polskiej".

Wydawany w Paryżu
socjalistyczny tygodnik
"Lud Polski" przestał
wychodzić z powodu nie-
pokonalnych trudności
finansowych. Nie zawsze

byliśmy z nim w zgodzie, ale nie można zaprzeczyć, że, redagowany nowoczesnie i z zacięciem, "Lud Polski" był szczerze i prawdziwie

niepodległościowy, występując ze szczególną zaciekłością przeciw rozmaitym kombinatorom politycznym, lawirującym niby zgrabnie między

"Londynem" a "Warszawą". Zamknięcie pisma witamy ze szczerym żalem, wyrażając nadzieję, że jest to chwilowa tylko komieczność.

/Wiech/

KTO MNIE BIJE

Sale sądowe bywają niekiedy widowną rozdzierających serce tragedij rodzinnych. Weźmy na przykład odbytą w sądzie grodzkim na Lesznie sprawę p. Teofila Zakalca, wytoczoną przeciwko własnemu synowi.

Gdy starszy pan Zakalec stanął przed sędziowskim stołem i płynącymi z głębi zboląłego serca słowy oskarżał syna o znęcanie się nad nim, współczucie, zgroza, oburzenie malowały się na przemian na twarzach wszystkich obecnych.

Tak było aż do chwili, gdy zabrał głos oskarżony...

- To wszystko się zrobiło przez pomyłkę, proszę sądu wysokiego.

- Czyż można przez pomyłkę zranić własnego ojca?

- Po ciemku można panie sędzio szanowny. A to właśnie było po ciemku, bo pan młody zbił lampę krzesłkiem.

- Co za pan młody?

- No... Krupieszczak.

- Sąd nie wie kto to taki.

- A w takim razie przepraszam i zmuszony jestem wszystko zagaić od początku.

- To zbyt ciche, niech oskarżony mówi o samym pobiciu.

- Kiedy jak mówię, to się okazuje że pan sędzia nie zna pana młodego.

- A czy on ma związek z zajściem między oskarżonym i jego ojcem?

- Rzecz naturalna, że ma, bo żeby się nie był z teściową poróżnił o to, którego ślub ma być pierwszy, czy w kościele po konsystorsku, czy w Gospodarzem Banku, po obywatelsku, nie było by całego zdarzenia.

A tak ponieważ, że się poróżnił i rzucił krzesłem w lampę, goście zaczęli się łościć po ciemku. Kto kogo miał pod ręką grzał czem popadło. Ja na razie trzymałem się na tak zwanym uboczku, zdjęłem tylko lanszajt ze ściany i jak mnie kto za klapy, to ja go lanszajtem.

Ale w jednej chwili czuję, że ktoś mnie łapie za krawat, to ja ma się rozumieć trzask go z wierzchu widoczkiem, aż mnie się rozleciał, ale tamten nie daje za wygrane, tylko co

raz byka mnie fonduje, no to nie miałem inszego wyjścia, bierę go za halc i w nos, w nos! Tamten w krzyk:

- Kto mnie bije? Kto mnie bije? - pyta się. Znakiem tego zmuszony byłem go poinformować.

- Ja cie bije! Ja cie bije! - mówię - i w klukie go, w klukie.

Wtenczas ten ów osobnik znowuż zapytanie mnie robi: - Czy to ty Toluś?

Troszkie nieprzyjemnie mnie się zrobiło, bo zem tatusia poznał. Zapalam zapałki, faktycznie tatus cały zajuszony przede mną stoi. Prosiłem go i odsunęłem się jak najdalej, ale za parę minut znowuż ktoś mnie ciągnie za krawat, no to ja go w arbuz i apiać poznaje ojca po głosie.

- A nie kręć że się tatus jak w przerebłu, bo za ojcobójcę się tu zostanę i wepchałem go w kupę gości.

I myśli wysoki sąd, że na długo! Nie wytrzymało może minuty czuję, że mnie ktoś przypakował w ciemie gzymsem od firanek. Odwracam się - znowuż głos tatusia. To mnie zgniewało.

- Coś się fater do mnie przycze - pił? Sam jeden jestem na weselu, czy jak? Nie masz tatusi drużbów, muzykantów, teścia, nie możesz ich kołatać?

No i ma się rozumieć w pierwszej złości wyrzuciłem tatusia przez okno...

- Z którego piętra?

- Z parteru do ogródka... I więcej nic takiego nie było.

Okazało się następnie, że pan Zakalec senior tego właśnie gestu nie może synowi wybaczyć i żąda surowej kary.

Ponieważ większość świadków, gości weselnych potwierdziła zeznania pana Tolusia, sąd uznał, że oskarżyciel nie występował wówczas w roli ojca, ale w charakterze równouprawnionego uczestnika nieporozumienia towarzyskiego, wobec czego nie mógł rościć sobie pretensyj do specjalnych względów ze strony swego dziecka.

Dziecko zostało uniewinnione.

CZY WPLACIŁES JUŻ PRENUMERATE ZA PIERWSZY KWARTAŁ 1948? SPRAWDZ

"Romek Plagiator" opuszcza Anglię. Niezapomniany w Szwajcarii ob. Roman Przezwański, który wskawił się popełnieniem plagiatu w swej pracy "naukowej", a później był mianowany konsulem reżimu w Londynie - opuszcza to stanowisko. Nie wiemy, czy

dla Romcia okaże się to awansem, czy wprost przeciwnie.

Reżim protestuje w Paryżu. W ostatnich tygodniach władze francuskie aresztowały szereg obywateli polskich, znanych z działalności komunistycznej -

nej. Jest wysoce prawdopodobne, choć powody aresztowania nie zostały dotąd podane, że odegrali oni znaczną rolę w grudniowej próbie rewolty sowieckiej we Francji.

Reżim złożył protest przeciw aresztowaniu "demokratów polskich".

ODPOWIEDZI REDAKCJI

H.P./Zurych/ - załatwione, wysyłamy.

Dr.T. - dziękujemy za obietnicę dalszej współpracy, na którą liczymy. Pozdrowienia.

H.L./Heerbrugg/ - rzeczywiście firma, o której Pan pisze, daje wiele powodów do skarg klientów. Prosimy o trochę cierpliwości, w najbliższym czasie uruchomione będzie w Szwajcarii przedstawicielstwo poważnej firmy księgarskiej w W. Brytanii.

W.PAKUŁA /Vevey/ - nie zgadza się. Według obliczeń administracji, ostatnia wpłata /z 2.1.48/ pokryła prenumeratę Pana do nr.95 włącznie /z dnia 1.2.48/. Pozdrowienia.

TRESC NUMERU:

Edukacja przez śmierć	str. 1
Ofenzywa komunistów na odcinku szkół wyższych	str. 1
Walka robotnika katolickiego	str. 3
Rok Mickiewiczowski	str. 4
Zdecydować się trzeba	str. 4
Apokalipsa	str. 5
Wiadomości z Kraju	str. 5
Karnawał 1948 w Warszawie	str. 7
Chodzi o kulturę i "Kulturę"	str. 8
Odbudowa kościołów Warszawy	str. 9
Na szpilce	str.10
Listy do Redakcji	str.10
Kto mnie bije	str.11

Na święta wielkanocne ukaże się podwójny SETNY NUMER "Pod Prąd", który rozpocznie jednocześnie czwarty rok wydawnictwa. Przy tej okazji prosimy

J.M. - dziękujemy za uwagi na czas. Życzymy poprawy zdrowia.

"TREP"/Paryż/ - nie zamieścimy.

JAN ROMUALD /Olten/ - niepotrzebnie kieruje Pan do nas reklamacje co do funkcjonowania t.zw."konsulatu polskiego" w Bernie, ponieważ z instytucją tą nie mamy i nie zamierzamy mieć nic wspólnego.

HUMOR KRAJOWY

Pan Bóg, zaniepokojony sytuacją w Polsce, wysłał tam jej patrona św.Stanisława. Po dwu godzinach przychodzi depeusza: "Jestem w Bezpiecie. Stanisław".

Wobec tego wysłał w sukurs św. Piotra, który jednak już po kilku godzinach depeusza: "Jestem w Bezpiecie. Piotr".

Po nardzie Niebo decyduje, że jedynie Mojżesz zdoła wyjaśnić tę niepokojącą sytuację i wysłał go do Polski. Pod wieczór przychodzi depeusza: "Jestem w rządzie. Mieczysław".

W Polsce ogłoszono konkurs na dobry dowcip. A ile wynosi pierwsza nagroda?

10 lat. /K.Z./

E R R A T A: poprzedni, 96 numer "Pod Prąd" ukazał się z omyłkową datą "20 lutego" zamiast, jak być powinno, "10 lutego 1948".

o nadsyłanie spostrzeżeń o piśmie.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Fribourg 2 case postale 10 Suisse

CENA NUMERU: SZWAJCARIA - 50 rp. Prenumerata miesięczna - 1.50 fr. Kwartalna - 4.50 fr. Polroczna - 9.-- fr.

ZAGRANICA - rownowartosc i kuponu pocztowego: Francja - 15 fr. Anglia - 6 d. Włochy - 25 lir. Austria 90 gr. itd.

PRZEDSTAWICIELE: FRANCJA - "Libella" 12, rue St. Louis-en-ile Paris IV. Librairie T. Pajot et Cie., 47 rue de l'Université, Paris VII. BELGIA: Księgarnia Polska 42, rue Defacqz, Bruxelles. ANGLIA: Centralna Składnica Książek. S.P.K.

57, Edbrooke Road, London. W. 9 WŁOCHY - J.Miecznikowski, Via dei Villini 18, int. 4 tel. 84 99 52 Roma.

WYDAWCA i REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: MIECZYSLAW SANGOWICZ